Nr. 8. Lwów — Czwartek dnia 10 stycznia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego, Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I. Kärntnerstr. 18 (Ring Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 1; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Cibarowskiego następca: Rzeszowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencyą 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 st.)

Czas odnowić przedpłatę na rok 1907.

Przedpłata na Gazetę Narodową wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.
kwartalnie	6 kor.	7 kor. 50 h.
półrocznie	12 kor.	15 kor. — h.
rocznie	24 kor.	30 kor. — h.

Prenumeratorowie „Gaz. Nar." mogą po niżonej cenie, bo kwartalnie tylko za dopłatą 2 kor. 40 h. otrzymywać warszawski „Tygodnik mód i powieści", lub również warszawski tygodnik „Ziarno" z 12 tomami rocznej premii.

Przedpłatę nadsyłać najlepiej pod adresem: Administracya „Gazety Narodowej" we Lwowie Kopernika 7.

Organizacya żydów.

Przygotowania do zbliżających się powszechnych wyborów do rady państwa na podstawie nowej ordynacyi wyborczej obejmują coraz szersze koła ludności. Każdy niemal dzień przynosi wiadomości o nowych jakichś zgromadzeniach parlamentarnych, o nowych programach, o nowych organizacyach przedwyborczych.

Po zjeździe poselskim z 28. grudnia r. z. na którym uchwalono skonsolidowanie stronnictw narodowych, największej uwagi godnym jest odbyty przed kilku dniami we Lwowie z inicyatywy grona posłów żydowskich zjazd notablów żydowskich z całego kraju.

Każdy polityk realny, przyzwyczajony osądzać stosunki życia publicznego nie według osobistych swych sympatyj lub antypatyj, ale na podstawie roztropnego rozważania przyczyn i doniosłości bieżących wypadków, tudzież chłodnej oceny działających w nich sił, musi z tem liczyć się, iż ludność żydowska, stanowiąca dziesiątą część ogólnej cyfry zaludnienia naszego kraju, jest czynnikiem bardzo poważnym — zwłaszcza, jeżeli się ma wzgląd na tradycyjną, niezachwianą solidarność żydowską w obec chrześcijan, obejmującą nie poszczególne miejscowości, nie kraj jeden, ale żydów całego świata.

Posłowie-żydzi, inicyatorowie zjazdu niedzielnego, wyświadczyli też krajowi nie małej wartości przysługę, gdy dając początek krajowej organizacyi żydowskiej, jakkolwiek wyodrębnionej, zaznaczyli zasadniczo, iż praca ta ma służyć: „interesom ogólno-krajowym i narodowym polskim". Wiadomo, jak lojalnie postępują galicyjscy posłowie-żydzi tak w sejmie, jakoteż i w radzie państwa: ani jednego też z nich nie ma po za Kołem polskiem, a w Kole można liczyć zawsze z całą pewnością na ich stanowcze współdziałanie w każdej sprawie, gdzie jest w grze interes narodowy. Działali oni więc zgodnie z zasadniczym charakterem swojej całej dotychczasowej polityki parlamentarnej, gdy nie dopuścili do tego, ażeby krajowa organizacya żydowska, którą wytworzyli, przybrała cechę, narodowym interesom polskim nieprzychylną. I nie ma też najmniejszego ku temu powodu, ażeby im nie zaufać, iż jak długo dotychczasowi lub im podobni posłowie żydowscy będą kierowali nowoutworzoną organizacyą żydowską, nie sprzeniewierzą się z pewnością dotychczasowemu swojemu zachowaniu się w sprawach narodowych polskich.

Lecz i o tem należy pamiętać, że niedzielny kongres notablów żydowskich nie był — ściśle biorąc — przy całej powadze swojego składu, wyobrazicielem usposobień całego ogółu ludności żydowskiej naszego kraju. Uczestnicy i kierownicy zjazdu nie mogą liczyć na bezwarunkowe i bezsporne poddanie się ich kierownictwu całej masy żydowstwa galicyjskiego. Ów zjazd reprezentował kierunek, zwany potocznie „assymilacyjnym", gdy po za tym kierunkiem szerzy się pomiędzy ludnością żydowską coraz silniej agitacya syonistyczna, znajdująca żywy oddźwięk w fanatycznych masach starowierców, jakoteż agitacya socyalistyczna, a nadto stoi na uboczu w pozycyi wyczekującej dość silny zastęp żydów, trzymających się uporczywie niemczyzny, nie mogących dotąd pogodzić się z myślą współdziałania z Polakami i gotowych do łączenia się z każdym jakimkolwiek wrogim Polakom prądem.

Jest to więc w interesie kraju, ażeby kierunek asymilacyjny, przychylny narodowym interesom polskim, jaki objawił się na zjeździe notablów żydowskich we Lwowie, utrwalał i wzmacniał. Lecz z drugiej strony — gdy najznamienitsi reprezentanci ludności żydowskiej jednomyślnie uznali, że także i interesy ludności żydowskiej w Galicyi wymagają dobrego pożycia żydów z Polakami, przeto obopólny interes i żydów i kraju wymaga utrzymania wzajemnych dobrych stosunków. Żydzi powinni więc pamiętać o tem, iż nie robią Polakom przysługi, gdy nie łączą się z wrogimi nam prądami. Nie czynią oni tego dla czysto tych pięknych oczu, lecz niewątpliwie mają do tego powody zupełnie realne, dyktowane względami na interes ludności żydowskiej. Za lojalność organizacyi żydowskiej kraj musi zapłacić lojalnem uwzględnianiem żydów. Kraj będzie więc z ufnością odnosić się do nowej organizacyi żydowskiej, utworzonej przez dotychczasowych posłów żydowskich, o ile ona będzie pozostawała pod kierunkiem mężów, wypróbowanych już w życiu publicznem, a nie podda się kierunkom postronnym, nurtującym wśród ludności żydowskiej, spokojowi społecznemu w kraju wrogim.

Nie są tajemnicą zabiegi stronnictw radykalnych — tak polskich, jakoteż i ruskich, ażeby sobie „kupić żydów". Agitatorowie tych stronnictw ofiarowują im też rozmaite ceny i rozmaite rodzaje zapłaty, za ich poparcie. Którzy żydzi, i ilu z nich pójdzie na ten handel — niezadługo się okaże. Lecz przebieg kongresu notablów żydowskich każe się spodziewać, iż ogromna większość żydów dotrzyma przymierza z Kołem polskiem tak lojalnie, jak dotrzymują go dotychczasowi parlamentarni reprezentanci ludności żydowskiej. Ludność żydowska ma w grze zanadto ważne interesy i zanadto wytrawnych ma przewódców, ażeby bez powodu i bez potrzeby racyonalnej chciała puszczać się na tory awanturnicze przymierza z niepewnymi żywiołami. I jakkolwiek bardzo silnie podkreślono w uchwałach zjazdu wyodrębnienie żydowskiej organizacyi — co było poniekąd nie do uniknienia wobec potężnych prądów separatystycznych, nurtujących pośród żydów, witamy tę organizacyę z uznaniem, jako akt mądrej i przezornej polityki ze strony dotychczasowych reprezentantów ludności żydowskiej w sejmie i w radzie państwa.

Polowanie na popularność.

Donosiliśmy już sporo razy, że w kraju odbywają się liczne wiece nauczycielstwa ludowego, domagające się poprawy bytu i uchwalające jednobrzmiące rezolucye. Na zebraniach tych zjawiają się, co bardzo chwalimy, zaproszeni goście, jak inspektorowie szkolni, starostowie, prezesi rad szkolnych okręgowych, posłowie sejmowi i do rady państ. i td. Że nauczyciele domagają się poprawy swego bytu, rzecz zupełnie zrozumiała w obec stosunkowo niskiego ich wynagrodzenia a szalonej drożyzny w kraju. Rozumiemy też przemówienia posłów, zapewniających, że sejm o położeniu nauczycielstwa jest dokładnie poinformowany i że mu bardzo leży na sercu poprawa ich losu. Niektórzy atoli z przemawiających na zebraniach tych idą znacznie dalej i celem pozyskania sobie sympatyi nauczycielstwa przy zbliżających się wyborach do parlamentu i następnie odbyć się mających do sejmu, zamiast podawać rzeczywistą przyczynę, dla której dotychczas podwyższenie płac nauczycieli ludowych nie nastąpiło tj. zły stan finansów krajowych, dają do zrozumienia, że gdyby wszyscy inni posłowie sejmu byli takim duchem życzliwości dla nauczycielstwa przejęci, jak oni — to pieniądze na ten cel dawnoby się były znalazły.

Na konika tego wsiada obecnie i nowo utworzone stronnictwo katolickie, centrum ludowe, które ogólnie zapowiedziało przed kilku dniami, że odkryło sposób, w jakiby można i przy dzisiejszych stosunkach finansowych kraju byt nauczycielstwa ludowego poprawić. Jeden z wybitniejszych członków tego stronnictwa p. dr. Wł. Czerkawski począł nawet już jako wynalazca tego sposobu ogłaszać szereg artykułów, które możliwości tego problemu mają dowieść. Nie możemy o rzeczy tej wydawać dziś sądu, wywodów swoich bowiem dr. Czerkawski jeszcze nie skończył, a życzymy mu serdecznie, by rozwiązanie tego nader trudnego zagadnienia jak najlepiej mu się powiodło i sejm mógł rzeczywiście bodaj w znacznej części słuszne żądania nauczycielstwa spełnić bez uciekania się do środka w obecnej chwili wprost niemożliwego podwyższenia dodatków krajowych do podatków, o czem nawet samo nauczycielstwo nie myśli.

Posłowie i kandydaci na posłów występujący tak żarliwie i bezwarunkowo za poprawą bytu nauczycieli ludowych i zrzucający z siebie odpowiedzialność, że dotychczas to się nie stało, na resztę sejmu, dowiedliby swojej prawdziwej życzliwości dla nauczycielstwa, gdyby swoje te zapatrywania chcieli głosić nie na samych wiecach nauczycielskich, ale także na wiecach **włościańskich**, dowodząc, że podwyższenie płac nauczycielskich jest tak naglące, iż powinno być dokonane choćby z ruiną finansów krajowych lub podwyższeniem dodatków krajowych. Na wiecach włościańskich nie mówi się jednak tego, bo toby tam nie było popularnem, a natomiast podnosi się te hasła jedynie na zebraniach nauczycielstwa, gdzie się wie, że mogą one zaskarbić sympatyę dla mowcy czy jego stronnictwa. Jest to niezbyt szczere postępowanie.

Do wypowiedzenia więc powyższych uwag w tej sprawie powoduje nas wiec nauczycielski, odbyty w niedzielę w Tarnowie. Po przedstawieniu postulatów nauczycielstwa przez p. Karola Kosteleckiego, wziął pierwszy udział w dyskusyi poseł sejmowy ks. Żyguliński, który oświadczył, że stronnictwo centrum uchwaliło niedawno popierać wszystkie dezyderaty nauczycielstwa ludowego. W swych dalszych wywodach twierdził ks. poseł, że regulacya płac nauczycielskich była już w tym roku możliwą, gdyby sejm był zaciągnął milionową pożyczkę, zamiast nadawać „dziadowską" (sic!) zapomogę. Przemowę swą zakończył ks. Żyguliński gorącym apelem do zebranych, by przy zbliżających się wyborach do rady państwa poparli jego stronnictwo. Zabierając głos powtórnie, przy innej sposobności dał tenże sam mowca wyraz przekonaniu, że regulacya płac nauczycielskich przeprowadzoną być musi bez względu na stan ekonomiczny Galicyi; owszem, niech nastąpi ruina finansów krajowych a wówczas zmusi się rząd do akcyi.

W przeciwieństwie do ks. Żygulińskiego przemawiał poseł demokratyczny p. **Buynowski**, przestrzegając przed zbytnim optymizmem bardzo szybkiego załatwienia tej sprawy i przed wprowadzaniem agitacyi radykalnej, podnosząc, że niesłusznym jest zarzut, czyniony krajowi, jakoby mało robił dla oświaty. Adwokat dr. Goldhammer zaś zachęcał, aby akcyę skierowano w ten sposób, by gal. szkoły ludowe zostały **upaństwowione** a wówczas nauczycielom lepiej się dziać będzie.

„Czas" pisze o tym wiecu: „Poseł ks. Żyguliński wołał, że nawet pożądaną jest ruina ekonomiczna kraju, bo wówczas zmusi się rząd do akcyi. Inny mowca domagał się upaństwowienia szkół ludowych. Jeżeli przypomnimy sobie, że na wiecu w Krakowie poseł Daszyński mówił nauczycielom, iż tylko gorycz, niezadowolenie i skarga przynieść im może pomoc, to akcya, wszczęta przez krajowy Związek nauczycielstwa, stanie przed naszemi oczyma w zupełnie wyraźnem świetle.

Działalność nauczycielstwa ludowego, dążąca do zdobycia sobie lepszego bytu, jest zupełnie uzasadnioną. Na nieszczęście jednak dla nauczycieli, zaczynają jej używać demagogowie wszelkiego autoramentu dla swoich celów. Zbliżające się wybory do Rady państwa każą im wyzyskać każdy teren, który się nastręcza. Odbywa się też na nadużywanych ku temu celowi wiecach nauczycielskich formalna licytacya. Szczytem jej jest oświadczenie posła ks. Żygulińskiego, domagającego się ruiny kraju a centralistycznych rządów.

Nauczycielstwo nie jest winnem, że przed wyborami zgłaszają się do niego tego rodzaju opiekunowie. Byłoby jednak fatalnem, gdyby przez swoją chwiejną postawę pozwoliło na wyrobienie się opinii, że nie rozumie i nie osądza właściwie tych zabiegów o jego przychylność. Sprawa polepszenia bytu nauczycielstwa weszłaby wówczas na tory dla niego wysoce niekorzystne, społeczeństwo bowiem nie mogłoby pozostać obojętnem wobec elementu, grożącego podstawom społecznym, bo wychowaniu dzieci.

Francya jest odstraszającym przykładem, do czego prowadzi demagogiczna agitacya polityczna wśród nauczycielstwa. Radykalna część nauczycieli, kierowana przez socyalistyczne organizacye, prowadzi pod pozorem walki przeciw militaryzmowi, walkę przeciw wszystkiemu, co w szkole przypomina ojczyznę i budzi uczucia patryotyczne. Specyalna ankieta wykazała, że dzieci na pytanie, czem jest ojczyzna, dają odpowiedzi wprost potworne. Pod pozorem czystości myślenia, wyplenia się tam w szkole naturalnie także i uczucia religijne, a miejsce ideałów ojców i dziadów, zajmuje ideał kolektywistyczny. Odarty jednak ze swoich ideowych pozorów, prąd ten cały przedstawia się jako — dążność do podwyższenia płac nauczycieli **kosztem** budżetu armii.

Tym spustoszeniom w szkole francuskiej przeciwstawić można wzmożony patryotyczny kierunek wychowania, przedewszystkiem w Anglii. Ostatnie choćby tylko lata wykazują niezbicie, które społeczeństwo jest zdrowsze, a proces to dopiero rozpoczęty, we Francyi bowiem agitacya ta trwa dopiero od trzydziestu kilku lat, coraz więcej przeto pokoleń, wychowanych w „nowożytnej" szkole, wstępować będzie w życie publiczne.

Jak na nauczycielstwo spada obowiązek, aby wobec wyzyskujących jego położenie demagogów zajęło wyraźne stanowisko i swoją sprawę we własne ujęło ręce, tak społeczeństwo ma obowiązek pilnego śledzenia rozwoju tej akcyi, przewidzenia jej skutków i wczesnego zapobieżenia szkodom. Tak, jak dzisiaj rzeczy się przedstawiają, rdzeń nauczycielstwa stoi zdaleka od agitacyi politycznej, a byłoby niesprawiedliwem czynić ogół odpowiedzialnym za jednostki. Wobec jednak rozrastającej się kosztem doli nauczycielstwa demagogii, nie wolno całego tego ruchu lekceważyć, pod grozą, że przeciwdziałanie może się okazać spóźnionem.

„Spisek polski".

Jakiś ajent pruski w Zurychu odkrył „tajne knowanie polskie" — zebrał stos aktów i artykułów dziennikarskich, listów ze wszystkich ziem polskich, statuty rozmaitych towarzystw, nawet młodzieży gimnazyalnej itp. Całe to archiwum ogłasza pod nap. „Prawda o poznańskim strajku szkolnym" częściami wrocławska „Schlesische Ztg.", a skrupulatnie przedrukuwuje berlińska „Post", która stoi w stosunkach z konsulatami niemieckimi i dla której zapewne ów elaborat był przeznaczony pierwotnie. Ostatni transport tych rzekomych rewelacyj ma służyć na zbicie wywodu Sienkiewicza, że nie masz żadnej organizacyi tajnej, żadnej tajnej agitacyi pomiędzy Polakami ani w Niemczech, ani poza obrębem Niemiec. „Schles. Ztg." twierdzi, iż podane przez nią listy, same za siebie świadczą: „Oto zagraniczne fundusze, zagraniczni agitatorzy, zagraniczne pisma podżegawcze mają dopomagać przy politycznych wyborach ludności pruskiej".

Ta cała publikacya miała służyć za wstęp do odbytego w Poznaniu d. 6 bm. wiecu hakatystów (podamy obszerne z niego sprawozdanie w jutrzejszym numerze „Gaz. Nar.)", tudzież do dalszych ustawicznych prześladowań Polaków, jakie zapowiada wczorajsza pruska mowa tronowa. Jakich się kłamstw dopuszcza autor owych wywodów, dowodzi między innemi to, iż na seryo donosi, że hr. Lanckoroński dał pięćset koron na cele poznańskiego strajku szkolnego, na co hr. L., jak już wiadomo, oświadczył, że żadną kwotą nie przyczynił się do celów tego strajku, ani go też nikt do tego nie wzywał „Schles. Ztg." i „Post" musiały wydrukować to sprostowanie.

Oprócz organów ultrahakatystowskich żaden dziennik pruski nie powtórzył tego ohydnego pamfletu, ani nawet o nim nie wspomniał. Ale dyplomacya pruska bierze go za prawdę i oto pod nap. „Międzynarodowy obowiązek Szwajcaryi" ogłasza „Post" korespondencyę z Zurychu, widocznie z konzulatu niemieckiego jej nadesłaną (dowodzi tego kręty styl biurokratyczny) a tak charakterystyczną, że ją w całości powtarzamy:

„Knowania polskich zbiegów i rewolucyonistów, którzy w Szwajcaryi a zwłaszcza w Zurychu i Genewie przebywają i intrygami swemi Polaków przeciw przynależności do Niemiec podżegają, spowodowały naturalnie także poselstwo niemieckie w Bernie, znieść się uprzejmie z władzami szwajcarskiemi i przygotować je na ewentualne nieuchronne wydarzenia. Szwajcarya, dobrze świadoma swego stanowiska międzynarodowego pośród państw zaprzyjaźnionych, pała temi samemi uczuciami i nie zaniedba, tendencyom wywrotowym, które w jej kraju własnym przeciw zaprzyjaźnionym państwom sąsiednim są knute, w groźny sposób forytowane i w praktyce wykonywane bywają, przeszkodzić, a w razie potrzeby stłumić siłą wojskową.

„Ściśle sformułowanych aksyomatów międzynarodowych także Szwajcarya nie posiada, wszelako codzień bywają aksyomaty międzynarodowe także w Szwajcaryi spełniane i odpowiednie wskazówki doktryny umiejętnej napotykamy miejscami także w ustawodawstwie szwajcarskiem. Art. 112 al. 2 związkowej konstytucyi szwajcarskiej uznaje wyraźnie trybunał związkowy za kompetentny, z przyzwaniem sędziów przysięgłych, którzy o istocie czynu orzekają, wydawać wyroki co do zbrodni i przestępstw przeciw prawu międzynarodowemu. Związkowy zaś kodeks karny w osobnym rozdziale przytacza przewinienia międzynarodowe przeciw państwom obcym i nakłada na nie karę więzienia albo grzywien. Ponadto ma szwajcarski rząd centralny prawo, każdego czasu wydalać winnych w drodze administracyjnej z obrębu Szwajcaryi.

„Wszelako, choćby nawet żadne nie istniały prawne zobowiązania do występowania przeciw

---

48

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

— Bóg na stare lata moje wynagrodził mi krzywdy doznane i nieszczęścia. Córkę jedynaczkę, opłakaną już dawno, po wielu latach wreszcie odnalazłem.

— A!...

— Trudno słowami opisać to szczęście! I dlatego, królu, nie jestem dzisiaj już zgorzkniały, nie tracę ja wiary — boć i cuda się dzieją. Gdy córkę odzyskałem — odzyskam może ojczyznę!

— Szczerze życzę...

— Przybyłem do Warszawy — ciągnął dalej Boreysza — by się pokłonić królowi...

— A! Nareszcie! Po tylu latach!... Czy się godziło tak o mnie zapomnieć? Czy pamiętasz mości Boreysza Ryki?

— Jakże mógłbym zapomnieć, miłościwy Panie! Toż to wieczorami całymi przesiadywaliśmy u nieboszczyka kasztelana, z księdzem plebanem Lenczewskim!...

— Pamiętam, jak cię mój ojciec lubił, pamiętam...

— Starszym był znacznie pan kasztelan odemnie, ale zaszczycał mnie swoją przyjaźnią.

— I cenił cię bardzo — pamiętam, — dodał król.

— Otóż szczęśliw jestem z tej pamięci, miłościwy Panie, bo z prośbą przybywam do Ciebie...

— Mów, co zrobić Ci mogę — a spełnię — rzekł spiesznie król. — Nie zapomnę nigdy, żeś przyjacielem i druhem był ojcu mojemu.

— Liczyłem na to, miłościwy Panie — lecz nie o taką prośbę idzie, gdyż żadnej łaski nie pragnę...

— Tandem tedy...

— Prosić chciałem — i w tym celu właśnie na ten bal przybyłem, gdzie wszyscy, których dawniej tak dobrze znałem, obcy są teraz już dla mnie, — prosić chciałem, byś mi miłościwy Panie dozwolić raczył dziś jeszcze pomówić z tobą. Rzecz to niezwykłej wagi — boć nie o mnie tu idzie...

— O kogoż zatem? spytał król.

— O naszą ojczyznę — rzekł poważnie, głęboko — Boreysza.

Stanisław August, rzucił spojrzeniem do koła. Wszyscy na balu obecni zauważyli jego rozmowę z nieznanym szlachcicem. Szeptano, pytając się wzajem o jego nazwisko, lecz nawet gospodarz nikogo nie mógł objaśnić.

Król rzekł po chwili szeptem:

— Bal opuszczę o dwunastej. Idź do zamku i powiedz panie Boreysza Ryxowi, żem ci polecił czekać na mnie w moim gabinecie.

Szlachcic głęboko się skłonił i natychmiast wyszedł.

Lubomirski przypadł do króla.

— Miłościwy Panie — rzekł żywo — wybacz, nieznany mi i wcale nie zaproszony szlachcic, zapewne o coś obligował.

— Bądź spokojny, książę marszałku — uśmiechnął się monarcha. Znam dobrze tego szlachcica... to jeden z tych rzadkich, którzy nigdy żadnej do mnie supliki nie wnosili...

A spostrzegłszy panią Kossakowską, z domu Potocką, kasztelanową kamieńską, która siedziała na kanapie, cała w aksamitach czarnych i w koronkowym czarnym czepku, na osobności, zbliżył się, usiadł obok niej i rzekł:

— Witajże nam kochana kasztelanowo! Po tylu latach, tylu krajowych nieszczęściach, miło mi tandem tedy, oglądać panią w Warszawie! Gdybym był ją spostrzegł z razu, to z przeproszeniem kochanej gospodyni domu, byłbym nieochybnie z panią dzisiejszy bal otworzył, gdyż wiem, komu się winny respekt należy. Ale co opóźnione, to nie stracone!...

Ks. Lubomirscy, widząc króla zasiadającego przy kasztelanowej, struchleli i spojrzeli po sobie: Znaną była bowiem pani Kossakowska, z tego, że każdemu mówiła **verba veritatis**, a i króla nigdy nie oszczędzała.

Na słowa monarchy kasztelanowa odrzekła:

— Uczciwszy uszy — (takie miała przysłowie) — daruj mi W. K. Mość, ale wasze widzisz, że tańczyć nie mogę, bom i za stara i jestem w żałobie.

— O! W żałobie? Po kim? — zapytał król ciekawie.

— Po stracie naszych swobód, po podziale naszego kraju, po krwi konfederatów barskich, niewinnie przez obcego żołnierza na naszej ziemi przelanej!

Król zbladł. Po kilku chwilach milczenia, odezwał się z przyciskiem:

— Kto w żałobie, na bale uczęszczać nie powinnien.

— Uczciwszy uszy — odrzekła kasztelanowa — masz W. K. Mość słuszność. Żeby nie ciekawość, nie byłabym tu weszła, ale mi powiadano, że nie będzie tu ani jednego kontusza! Niepodobna było temu wierzyć, chciałam się naocznie przekonać — i, uczciwszy uszy — święta prawda! Żeby nie nasz książę panie kochanku, pan Joachim i kilku Albańczyków, samebym tylko tu widziała szwaby!

— Tandem tedy trudno oprzeć się tendencyi czasu — odparł król. Duch filozoficzny różnicę między narodami niweczy, dawne stroje, przesądne zwyczaje mieni i wnet przyjdzie ta błoga chwila, w której na całym świecie, jednego używać będą ubrania i jednym mówić będą językiem!

— A mniejsza o to! rzekła pani Kossakowska. Byleby tylko mówiono po polsku! Ale W. K. Mość dokazujesz cudów, bo choć dopiero kilkanaście lat nam panujesz a już wszystkie kobiety po francusku mówią! Na dziesięć małżeństw jest siedm rozwiedzionych! Ale za to wspierasz Najjaśniejszy Panie rękodzieła — bo zakładasz **papiernię**!

— Jakto? Gdzie? — spytał król.

— U siebie, na królewskim dworze, — kiedy samymi **gałganami** się otaczasz! — odezwała się bez namysłu kasztelanowa.

(C. d. n.)

---

naruszającym prawo międzynarodowe uczynkom, to już cywilizacyjne warunki wspólności państw, dosadnie odbijające się w interesach identycznych, musiałyby obowiązywać do pomocy wzajemnej. A cóż dopiero w takim, jak ten, wypadku, gdy znakomitości (Notablen) zagraniczne nadużywają gościnności szwajcarskiej, aby przeciw państwu sąsiedniemu popełniać zdradę stanu! Wcielenie części Polski do Rzeszy niemieckiej jest faktem dokonanym, a nie żadnym problematem prawniczym i zmodernizowaną teoryą, jakoby narodowości miały niespożyte prawo do przywrócenia swego bytu państwowego, należy bezwzględnie odrzucić.

„Te stosunki międzynarodowe są dla każdego jasne jak słońce i Szwajcarya zgoła nie może być w wątpliwości co do tego, że skoro się organizuje spisek polski, dążący do nadwątlenia lub narażenia państwowej całości Niemiec, to międzynarodowy obowiązek zaradzenia temu staje się piekącym“.

Zakończenie to wskazuje, że poselstwo niemieckie w Bernie na razie „uprzejmie“ traktuje o prześladowanie Polaków w Szwajcaryi, ale że groźnie wystąpi, gdyby żądań berlińskich nie spełniono.

Na wspomnianych rewelacyach „Schles. Ztg.“ polegały obrady poznańskiego wiecu hakatystowskiego; i rzecz ciekawa, że mowcy — juścić głównie profesorzy — nawet nie zadali sobie trudu wczytania się w te rewelacye i prawią o pułkowniku Mielkiesav (ma to być zapewne Miłkowski) jako tym, który przystąpiwszy do polskiej ligi narodowej w Rapperswylu, urządził strajk szkolny w Poznańskiem.

Kulturkampf francuski a zagranica.

Pod jednym względem srodze zawiódł się kulturkampf francuski. Mniemał, że wywoła oklaski powszechne i pobudzi inne też państwa do naśladowania. Juścić nie zbywało na oklaskach w prasie masońskiej, tej zwłaszcza, która jest w ręku żydowizmu — ale poza tą prasą małe tylko garstki „nadludzi“ stoją. Owszem np. zeszłego roku, właśnie pod wpływem kulturkampfu francuskiego, ocknął się potężnie duch katolicki w Brazylii, w której panowanie masonów już się wydawało nieograniczonem. Chcieli radykali hiszpańscy naśladować Combesa i Clemenceau, gabinet liberalny już zamierzał drogą rozporządzenia zaprowadzić śluby cywilne, wygotował ustawy, dążące na razie do ograniczenia a w przyszłości naturalnie i do wytępienia zakonów itp., ale gabinet ten runął niebawem, i następny, choć również liberalny, zaniechał prób niebezpiecznych. Kulturkampf hiszpański zastygł, stosunki rządu hiszpańskiego do Watykanu są całkiem prawidłowe — a jeżeli prasa liberalna, zwłaszcza niemiecka, zapowiadała zerwanie Madrytu z Watykanem, to przyjęcie noworoczne ambasadora hiszpańskiego u Ojca św. okazało, iż rzecz ma się wcale inaczej.

Jak z Madrytu donoszą, wyraził ambasador Ojeda w imieniu rządu swego życzenie, aby się skończyły obecne ataki przeciw Kościołowi. Znamienna była też odpowiedź Ojca św.: „W istocie dożyliśmy mnogich i ciężkich ataków i musimy być przygotowani na jeszcze gorsze wobec opłakanego położenia, w jakie katolików i duchowieństwo we Francyi popchnięto. Cała historya Kościoła, to długi szereg prześladowań, po których atoli zawsze następywały tryumfy. Położenie duchowieństwa francuskiego naprawimy, nie potrzebując sprzedawać tyary, jak to niektóre dzienniki, niechętne Kościołowi twierdziły. Stolica apostolska rozporządza środkami potężnymi i spodziewa się wiele po szlachetnej pomocy wiernych. Konflikt dzisiejszy francuski to walka karłów z olbrzymem — Kościołem, który wbrew wrogom katolicyzmu nadal przenikać będzie ducha ludzkiego, a papieztwo pozostanie uświęconą potęgą, niespożytą“.

Poruszyli się też katolicy w Hiszpanii. W proteście katolików przeciw zakusom liberałów, jaki w Taragonie urządzono, wzięło udział trzysta stowarzyszeń katolickich. Na demonstracyę katolicką w San Sebastian zebrało się dwadzieścia tysięcy katolików.

Na Hiszpanii zatem zawiódł się kulturkampf francuski. Jeszcze gorzej zawiódł się na Włochach, które niedawniej, jak kilka lat temu, szły na pasku masonów. Ale już wtedy nie udawały się np. zamiary zaprowadzenia ślubów cywilnych, przeciw czemu ozwały się stanowczo nawet te koła, które Watykan i katolicyzm za wrogów jedności włoskiej uważały. Kiedy w zeszłym roku znowu podniosły się głosy, nawołujące do naśladowania republiki francuskiej, rząd odpowiedział, że drogi gwałtów chwytać się nie myśli. Niedawno temu znowu się ozwały we Włoszech zapędy kulturkampfu; wyprawiano demonstracye na rzecz rządu francuskiego, pisano artykuły płomienne — i skutek był jak najfatalniejszy właśnie dla wrogów Kościoła. Okazało się, że owe demonstracye, które rząd zresztą tłumił, i owe artykuły, rezolucye, są jedynie dziełem wrogów wszelkiego ładu społecznego i państwa, tudzież republikanów, więc wrogów dynastyi i monarchicznego ustroju Włoch; zostały więc przez ogół wyszydzone i potępione.

Wrzaski i demonstracye włoskich poplecznikòw rządu francuskiego właśnie ten rząd zaniepokoiły. Opierały się one o ambasadę francuską; ambasador Barrere mile przyjmował wywywrotowców włoskich, przeoczając, że tym sposobem popada w fałszywe położenie wobec króla, przy którym jest akredytowany, i wobec rządu włoskiego, który nic słyszeć nie chce o kulturkampfie. Z powodu manifestacyj włoskich na cześć Francyi, Brianda i Clemenceau'a, tudzież niezliczonych gratulacyj ze strony stowarzyszeń włoskich, podnosi półurzędowy „Temps“, że te manifestacye pochodzą od socyalistów i rzekomych republikanów i są pogróżką dla Watykanu, ale zarazem też dla monarchii i dynastyi włoskiej. „Dlatego — dodaje „Temps“ — ogromna większość Włochów nam nie dowierza. Kto zna dzieje i politykę Włoch, ten powinien zrozumieć, jakieby niebezpieczeństwo zagrażało Francyi, gdyby ten ruch popierała. Gdybyśmy ruch antyklerykalny we Włoszech popierali, wyglądałoby to tak, jak gdybyśmy wojnę dynastyi wypowiadali. Wszelkie rządy, jakie są i mogą być we Włoszech, muszą za wrogów uważać tych, którzyby dynastyę albo zjednoczenie Włoch narażali lub osłabiali. Ile to podejrzliwości trzeba było pokonać, zanim się Włochy co do zamiarów Francyi uspokoiły! Rzuciły się one w objęcia trójprzymierza, aby się przeciw nam ubezpieczyć. A teraz miałżeby antyklerykalizm, który najbardziej pomógł do zbliżenia się Włoch do nas, obecnie znowu nas rozłączyć? Nasz antyklerykalizm nie może być przedmiotem eksportowym“. „Temps“ przyznaje, że kulturkampf spotęgowałby klerykalizm we Włoszech. Gorzka to nauczka dla kulturkampfu francuskiego, i niejako przepowiednia, co go ostatecznie czeka we Francyi.

W Anglii, gdzie ongi dopuszczano się niepomiernego prześladowania katolików, gdzie oprócz panującego Kościoła anglikańskiego istnieje mnóstwo sekt akatolickich, ale gdzie też obecnie rozumieją się na wolności, z oburzeniem poglądają na działanie antyklerykałów francuskich, jako na gwałt najzwyklejszy. Ale politycy angielscy zacierają ręce — im bardziej republika francuska osłabiać się będzie wewnątrz i dla doktryny prześlepiać najważniejsze podstawy sił i egzystencyi Francyi tem coraz bardziej musi ona kurczowo imać się Anglii i oddawać się w jej służbę. Irlandya od wieków sympatyzowała z Francyą, zkąd największą otrzymywała pomoc w czasach nieubłaganego prześladowania katolicyzmu w Irlandyi. Cały naród irlandzki dziś jest przejęty boleścią na widok potwornych prześladowań katolików we Francyi, rady miejskie uchwalają protesty gorące i sympatya dawniejsza do Francyi poczyna maleć.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie setki sekt zgodnie istnieją obok siebie, nie pojmowano długi czas kulturkampfu we Francyi. Rzecz wyłuszczył dopiero kardynał Gibbons z Baltimore przytaczając takie publiczne wyrażanie się ministrów francuskich, jak: „Wyrzuciliśmy za drzwi Chrystusa — wyrzucimy Boga!“ itp. Wywody kardynała, wielce poważanego przez Roosevelta i przez akatolików, otworzyły Amerykanom oczy na prześladowanie katolicyzmu we Francyi i znalazły potężne echo w prasie amerykańskiej, która rząd i parlament francuski tak dosadnie potępia, że ambasador francuski czuł się zniewolonym donieść o tem swemu rządowi.

Tak tedy kulturkampf francuski zjednał sobie za granicą tylko potępienie powszechne.

Przemówienie JE. Leona hr. Pinińskiego

wygłoszone na posiedzeniu Izby panów d. 21 grudnia 1906 w dyskusyi nad reformą wyborczą.

(Dokończenie.)

A teraz przechodzę do trzeciej grupy moich zarzutów, jakie mam zamiar wytoczyć przeciw przedłożeniu, mianowicie, że nie stworzono warunków, które zdaniem mojem, są konieczne, aby nową izbę uczynić zdolną do życia i pracy.

Najpierw liczba posłów jest wedle mego przekonania zbyt wielka, aby można na to liczyć, iż izba spokojnie będzie pracować.

Potem — wiedzą o tem wszyscy, a nikt, przedewszystkiem zaś rząd, nie odważa się uczynić poważnej próby, aby temu zaradzić — nie mamy po prostu żadnego dla izby posłów regulaminu. Trzeba to sobie powiedzieć. Wybrana zaś na zasadzie powszechnego prawa wyborczego izba posłów z 516 członkami bez bardzo ostrego regulaminu, nie będzie zdolną do pracy. (Potakiwania). Wiemy do jakich ubolewania godnych stosunków doszło w izbie posłów skutkiem tego, że nie chciano się zdecydować na przyjęcie regulaminu, któryby odpowiadał zmienionym stosunkom. Nie potrzeba wcale bliżej tego wykazywać, że stosunki w drugiej izbie są na wskróś chore. Niektórzy z panów, także ci, którzy temu nie zawinili, a którzy mają tę wątpliwą przyjemność zasiadania w tamtej izbie, przywykli już być może do tego, że tam panują takie nienaturalne i niezdrowe stosunki. Podobnie ma się rzecz, gdy ktoś niezdrowem i zakażonem powietrzem ciągle oddycha; przyzwyczaja się do niego i formalnie zapomina, jak świeże i zdrowe powietrze smakuje.

Wiecie panowie, że straszne osobiste oszczerstwa, napaści, zniewagi, nawet czynne napady są zupełnie bezkarne, że nie ma możliwości przeprowadzenia jakiejkolwiek, chociażby najważniejszej ustawy, która jest koniecznością państwową, ponieważ garść posłów może powstrzymać wszelkie obrady. Stosunki te są zbyt dobrze znane, a mimo to nie podejmuje się żadnej poważnej próby, aby je usunąć. A jak pracuje ta izba? Wiemy o tem bardzo dobrze. Przez pełnych pięć lat absolutnie niczego nie dokonała, nic nie pracowała, załatwiła tylko jeden budżet, ale i o tym można powiedzieć: Fragt mich nur nicht, wie! Za ten budżet pozwolono izbie uchwalić cały szereg przedłożeń, które gdyby chciano w praktyce przeprowadzić, Austrya musiałaby być ekonomicznie zrujnowaną. (Żywa wesołość). Po za tem w tych pięciu latach ani jeden budżet nie został uchwalony. Musi się więc powiedzieć, że izba posłów prawo uchwalania budżetu właściwie zatraciła, ponieważ rząd wogóle już o to troszczyć się nie potrzebuje, czy budżet parlamentarnie będzie omówiony. Do uchwały, tak czy tak, nie przyjdzie.

Co się tyczy przedłożonych Izbie ustaw, to przez pięć lat ani jednej ustawy nie załatwiono, aż teraz w ostatnich drgnieniach uchwalono naraz z gorączkowym pospiechem tysiące i tysiące paragrafów, w znacznej części bez zastanowienia i bez przemyślenia. Do tych ustaw, które bez zastanowienia uchwalone zostały, należy zdaniem mojem także niniejsza ustawa. Gdyby się z poszczególnymi posłami o postanowieniach tej ustawy mówiło, to jestem przekonany, że większość z nich przyznałaby w cztery oczy, że ta ustawa ma ogromne braki i że po tej ustawie nie można się spodziewać zdolnego do życia parlamentu.

Niestety nie było możliwem przeprowadzić zmian i poprawek ustawy a nadto poszczególne grupy, właśnie wskutek nienaturalnych i niezdrowych stosunków, nie były skłonne w jakikolwiek sposób eksponować się w sprawie, która nie jest zbyt popularną. Jedna grupa żądała od drugiej, aby uczyniła podobnie jak w znanej bajce: Jockele, geh du voran, du hast die grossen Stiefel an (Wesołość). Tymczasem przekonano się, że wielkość butów a być może i odwagę nawzajem u siebie przeceniano.

I w ten sposób stało się, że nie doprowadzono do zmiany regulaminu obrad, jakkolwiek jestem przekonany, że, jeżeli w jakiejkolwiek sprawie, to tu iunctim między regulaminem obrad a reformą obrad było bezwarunkowo koniecznem (Potakiwania). Zwolennikiem takiego zapatrywania byłem już wówczas, gdy wniesiono przedłożenie z V. kuryą. Przypominam sobie żywo i dokładnie, że mówiłem wówczas o tem z panem prezydentem ministrów i z czcigodnym ówczesnym prezydentem izby posłów i że natarczywie radziłem, aby jeszcze w ostatniej chwili podjąć zmianę regulaminu obrad i stworzyć iunctim między regulaminem obrad a ustawą wyborczą.

Ale wówczas nie stało się to, niestety, a następstwem tego było, że Izba posłów wcale nie była zdolną do poważnej pracy. Czy sądzicie moi panowie, że teraz będzie lepiej? Rząd wprawdzie spodziewa się tego, ale rząd jest wielkim optymistą (wesołość), gdyż cały rachunek prawdopodobieństwa stanowczo inaczej mówi. Wystarczy wziąć cyfry. Dla 300, nie pamiętam już dokładnie, i ilu jeszcze posłów, regulamin obrad był absolutnie niewystarczającym. Już wówczas uczyniliśmy to doświadczenie. Gdy potem jeszcze ustanowiono V kuryę i izba otrzymała 72 nowych posłów, cała izba posłów i obrady w niej zamieniły się w prawdziwą karykaturę parlamentu. Teraz z izby posłów ma być i będzie wyłączonych wielu jej członków, reprezentantów wielkiej własności, izb handlowych itd. Czy byli to najlepsi posłowie, czy nie, czy było uzasadnionem, że mieli w izbie posłów miejsce i głos, o tem nie mówię. Ale to jedno przyznacie mi panowie: zastępcy wielkiej własności i izb handlowych nie byli głównymi krzykaczami, Hauptkrakehler (wesołość i potakiwania). Ci będą teraz zastąpieni przez innych, którzy z pewnością, o ile ludzkie przewidywania sięgają, będą wartogłowami.

Do tego przybywa jeszcze 92 nowych mandatów, a ten sam regulamin obrad, a raczej ten sam brak regulaminu obrad ma wystarczyć, aby stworzyć możliwość obradowania i podejmowania uchwał.

Zdaje się jednak, że rząd tych obaw nie podziela. Dlaczego? Nic o tem nie słyszałem. Faktem jest jednak, że ustawa z regulaminem obrad zupełnie zarzuconą została i nikt nie wie, w której komisyi leży pogrzebaną. JE. pan prezydent ministrów mówi natomiast o pokoju ludów, gdy przedłożenie zostanie przyjęte, o parlamencie, który dorośnie największym zadaniom i który także najtrudniejsze kwestye z stosunku z Węgrami w szczęśliwy sposób prawdopodobnie rozwiąże. Na jakiej jednak podstawie? to jest dla mnie zagadką. Zdaje się, że te różowe, optymistyczne okulary należą do grace d'etat wyszłego ze stanu urzędniczego premiera (Wesołość i potakiwania). Także i poprzednicy Jego Ekscelencyi próbowali stosunki w Austryi leczyć wszystkimi możliwymi środkami, po których wedle rachunku prawdopodobieństwa spodziewać się było można, że będą mieć skutek wręcz przeciwny (Wesołość).

Zdziczenie parlamentarnych obyczajów w izbie posłów jest ogólnie znane. Austryacka izba posłów osiągnęła nawet z tego powodu smutną sławę na całym świecie. Gdyby te stosunki nie miały się poprawić i zmienić, gdyby te stosunki miały się dalej rozwijać w ten sam sposób, jak dotąd się rozwijały, to naprawdę się obawiam, że austryacka izba posłów, to ustawodawcze ciało, zamieni się w przyszłości w zupełnie inną instytucyę. Z ciała ustawodawczego stać się może przez wynaturzenie zupełnie inną, rzeczywiście zupełnie nową instytucyą. Z ciała ustawodawczego może izba posłów przemienić się w pewnego rodzaju uprzywilejowaną arenę kłótni i bójek (wesołość), na której wolno będzie rzucać sobie nawzajem największe obelgi a w danym razie pod opieką nietykalności także czynnie się znieważać.

Będę ubolewać, jeżeli do tego przyjdzie. Jest jednak możliwe, że są czynniki, będące zdania, iż tego rodzaju instytucya byłaby właściwie lepszą i pożyteczniejszą, aniżeli ciało, które tworzy ustawy. W danych warunkach bowiem jest łatwiej wpływać na publiczne życie i na administracyę brutalnemi scenami skandalicznemi, aniżeli poważną ustawodawczą działalnością, łatwiej jest przeciwnika przekrzyczeć i przytłumić, aniżeli go przekonać, a słowo obelżywe wymaga mniejszego natężenia myśli niż rozsądna mowa (Wesołość).

Co do mnie, muszę oświadczyć, że jestem przekonanym zwolennikiem konstytucyonalizmu i wierzę, że konstytucyonalizm się nie przeżyje. Wierzę, że także i w Austryi przyjdzie w tym względzie odrodzenie i życzę jej tego z całego serca. Ale droga, na którą się teraz wstępuje, zupełne zarzucenie całej kwestyi zmiany regulaminu obrad, nie jest drogą, którąby do takiego rezultatu doprowadziła.

A teraz, moi panowie, jeszcze kilka krótkich uwag o kwestyi izby panów i o reformie, którą tu w tym względzie postanowiliśmy. Byłem zawsze przekonany, że numerus clausus dla izby panów jest koniecznością i że ta zmiana może nam przydać większej powagi. Cieszę się, że znalazły się widoki przeprowadzenia tego postulatu izby panów i mam nadzieję, że, gdy już będziemy mieć numerus clausus, nabierzemy większej siły i będziemy mogli sprzeciwić się jakimś niebezpiecznym dla państwa i poszczególnych warstw ludności postanowieniom izby posłów. Z drugiej jednak strony sądzę, że są koła, które życzą sobie najdalej idącej uległości izby panów. Nie wątpię także, że w izbie posłów są czynniki, któreby chętnie widziały, gdybyśmy się zamienili w rodzaj ustawodawczego automatu, do którego z jednego boku wrzucanoby plik aktów, a z drugiego wypadała gotowa ustawa (Wielka wesołość). Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie i że numerus clausus zapewni nam w tym względzie ochronę.

Ale izba panów, zupełnie i wyłącznie w dotychczasowym składzie, nawet z numerus clausus, nie jest jeszcze dla mnie ideałem. Nie zachwycałem się wprawdzie zamiarami i projektami, jakie podniesione zostały swego czasu przez JE. br. Gautscha o przekształceniu izby panów, oświadczyłem się nawet jako ich przeciwnik, ale, że pewne przekształcenie izby panów byłoby pożytecznem, mogę sobie wyobrazić.

Kilkoma przynajmniej słowami chciałbym tę myśl tu zaznaczyć. Na razie jest ona muzyką przyszłości. Wyobrażam sobie, że do członków Izby panów, jacy są dzisiaj, mogłaby przybyć nowa kategorya, mianowana także przez koronę, ale na podstawie prawa proponowania poszczególnych krajów i wedle pewnego klucza na poszczególne kraje rozdzielona. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wiele zupełnie uprawnionych gospodarczych i kulturalnych interesów straci teraz swoje zastępstwo w Izbie posłów i dlatego byłoby pożądanem, aby można uzyskać dla nich zastępstwo w Izbie panów. Ograniczam się jednak tutaj tylko do tego krótkiego zaznaczenia.

Dobiegam do końca. Co się tyczy moich osobistych przekonań, to nie nawróciłem się do przedłożenia i nie mogę się zdecydować, abym za niem mój głos oddał. Wstrzymam się więc od głosowania, ponieważ większość polskich członków Izby panów ze względu na ogólne polityczne położenie zdecydowała się dać głos za tą ustawą, chociaż nie wątpię, że żywią oni wiele wątpliwości przeciw ustawie i nie chcą ponosić odpowiedzialności za wszystkie następstwa przyjścia do skutku tej ustawy (potakiwanie). Kilku członków natomiast podziela moje zapatrywania i są zdania, że wątpliwości przeciw ustawie są tak znaczne i ważne, iż nie mogą oddać swego głosu za przedłożeniem.

JE. pan prezydent ministrów pod koniec swej mowy zwrócił się do nas z bardzo optymistycznym apelem. Powiedział, że jeżeli pragniemy pokoju ludów w Austryi, powinniśmy głosować za reformą. Głosowałbym za nią oboma rękami, gdybym takie zdanie podzielał. Niestety muszę powiedzieć: Die Botschaft hör' ich wohl, allein mir fehlt der Glaube (gorące oklaski, mowca odbiera liczne gratulacye).

Kronika.

Lwów, dnia 8 stycznia 1907.

Kalendarzyk

We czwartek 10 stycznia Pawła Pust. — Gr. kat. 2000 Mucz. — Kal. słow. Dobrosława.
Wschód słońca 7·55, zachód 4·20.

W piątek 11 stycznia Higiniusza. — Gr. kat. S. S. Mlad. — Kal. słow. Krzesimira.
Wschód słońca 7·54, zachód 4·22.

W sobotę 12 stycznia Honoraty Pany. — Gr. kat. Anysyi M. — Kal. słow. Czesława.
Wschód słońca 7·53, zachód 4·23.

— **Mianowania.** Profesor szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi Karol Janecki posunięty został do VIII rangi.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował oficyałów kanc.: L. Dobrzańskiego, W. Poruszyńskiego, J. Michałowicza i J. Bułę w Krakowie, J. Rybarskiego w Rzeszowie, A. Kocha w Tarnowie, G. Mełeszkę w Krościenku, A. Mnicha w Krakowie, A. Gajewskiego w Czarnym Dunajcu, J. Łukawskiego i W. Krzyżanowskiego w Rzeszowie, starszymi oficyałami kancelaryjnymi ad personam; oraz kancelistów: K. Różyckiego w Podgórzu, S. Ziembińskiego w Tuchowie, L. Fortunę w Kętach, L. Książkiewicza w Tarnowie, W. Rajewskiego w Myślenicach, J. Ciszyńskiego w Rzeszowie, W. Janikowskiego w Chrzanowie, F. Grossa w Kalwaryi, J. Weigla w Tarnowie, M. Małewskiego w Oświęcimiu, J. Kupca w Nisku, G. Hoffmana i P. Korzeniowskiego w Podgórzu, K. Figwera w Żywcu, S. Skąpskiego w Krakowie, J. Rompelta w Muszynie, B. Rolę Różyckiego w Przeworsku, K. Zapałę w Krakowie, W. Bicza w Krakowie, M. Kaczmarza w Kętach i S. Jabłońskiego w Ulanowie, oficyałami kancelaryjnymi ad personam, wszystkich z pozostawieniem w dotychczasowych miejsach służbowych.

— **Poprawa bytu urzędników.** „Die Zeit“ dowiaduje się, że nie jest rzeczą pewną, czy zapowiedziany jednorazowy dodatek dla urzędników 4 najniższych kategoryj faktycznie będzie wypłacony w dniu 15 bm. Chodzi tu mianowicie w pierwszej linii o zezwolenie izby posłów, a rząd nie uważa za rzecz pewną, czy rada państwa zgodzi się na podobną chwilową pomoc dla urzędników.

Jak się „Die Zeit“ dalej dowiaduje, ministerstwo skarbu przygotowane jest na 2 ewentualności. Najpierw będzie się starało otrzymać od izby poselskiej, jak już zapowiedziało, dla urzędników dodatek 120 kor. względnie 60 kor., a zarazem prosić będzie o definitywne uregulowanie dodatków aktywalnych od 1 stycznia 1908. Gdyby się parlament nie zgodził, na co zresztą rząd jest przygotowany, w takim razie przedłoży projekt ustawy o uregulowaniu dodatków aktywalnych z mocą, działającą wstecz od 1 stycznia 1907. W tym wypadku dodatki 120 k., względnie 60 kor. naturalnie jużby odpadły. Ta druga ewentualność wobec znanego stanowiska urzędników, uchwalonego w Wiedniu na zgromadzeniu, które oznaczyło ten dodatek jako jałmużnę, wywołałaby korzystniejsze wrażenie tak w kołach urzędników, jakoteż w kołach poselskich.

Wczoraj popołudniu prezes ministrów b. Beck odbył długą konferencyę z ministrem skarbu dr. Korytowskim w tej sprawie, a głównie w sprawie terminu wniesienia przedłożenia rządowego. Wynika z tego, że rząd liczy na to, iż parlament oświadczy się za definitywnem uregulowaniem dodatków aktywalnych. (Patrz telegramy).

— **Rada naczelna stron. ludowego** odbędzie zebranie 20 b. m. w Krakowie, na którem ustalony zostanie stanowisko jej do przyszłych wyborów.

Kronika lwowska.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 10 bm. o 6 wieczór.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, d. 10 bm. doc. pryw. uniw. dr. W. Witwicki: O kształtach ciała ludzkiego Cz. II. (z obraz. świetln.). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Towarzystwo dziennikarzy polskich** wysłało do p. Holleczka, redktora „Narodnich Listów“ w Pradze, następujący telegram: „Towarzystwo dziennikarzy polskich przesyła bratniemu Związkowi wyrazy czci i serdecznej podzięki za objaw współczucia dla dziatwy polskiej, prześladowanej przez Niemców za obronę najświętszych praw narodu i za poparcie, udzielone słusznym żądaniom rodaków naszych w zaborze niemieckim. Adam Krechowiecki prezes, Bronisław Laskownicki sekretarz.

÷ **Zamordowanie dziecka.** Dokonana wczoraj sekcya zwłok czteroletniego Olesia Opalińskiego, nieślubnego dziecka Anieli Debrańskiej, wykazała z całą stanowczością, że dziecko, o którego podejrzanej śmierci donieśliśmy przed paru dniami, zmarło skutkiem straszliwego obchodzenia się z niem matki i ojczyma, Eliasza Debrańskiego, dozorcy domu przy ul. Kurkowej 29. Oboje oni katowali biedne dziecko i morzyli je głodem, a nadto wykazała sekcya, że na dziecku popełniono zbrodnię zabójstwa przez tępy raz w głowę, który spowodował krwotok śródczaszkowy.

÷ **Dwa wypadki** tyfusu stwierdzono na Łyczakowskiem, a mianowicie: w jednym domu przy ul. Cetnerowskiej i w jednym przy ul. Głowińskiego. Chorych odwieziono do szpitala.

÷ **Sensacyjna ucieczka.** Od kilkunastu dni krążą we Lwowie pogłoski o ucieczce na bruku tutejszym znanego hr. Maurycego W. Przyczyną ucieczki miała być niewypłacalność, skombinowana z fałszerstwem weksli. Wedle zaczerpniętych przez nas informacyj, p. W. obracał się od dłuższego czasu w sferach „złotej młodzieży“ i należał do bardzo wybitnych i typowych jej przedstawicieli. Przystojny, pięknej budowy, o eleganckich manierach, miał wszelkie warunki wśród niej pierwszego miejsca. P. W. umiał też żyć wystawnie i lubiał. Jeździł zawsze dorożkami a płacił bardzo dobrze, po 5 a nawet 10 kor. za kurs i dlatego był bardzo popularnym wśród lwowskich fiakrów. Wystawne życie Munia — tak go we Lwowie ogólnie nazywano — wymagało jednak znacznych funduszów. A tych p. W. nie posiadał. Interesy bowiem, jakie prowadził, nie należały do najlepszych, główną też podstawą jego wszystkich operacyj był kredyt. W ostatnich czasach spotkał p. W. nielada zaszczyt. Oto jako właściciel udziału w pewnem przedsiębiorstwie wydawniczem został przez walne zgromadzenie udziałowców wybrany prezesem rady nadzorczej, a wkrótce potem także prezesem innej podobnej spółki wydawniczej. Ale i to zaszczytne stanowisko nie poprawiło finansów p. W. A tymczasem kredyt stawał się coraz trudniejszym, życie coraz droższem, a potrzeby p. W. były coraz większe. Podpis samego Munia nie wystarczał już, trzeba było koniecznie wzmocnić go drugim podpisem. Ludzie dziś jednak niechętnie weksle podpisują i starania p. W. o zdobycie dobrego podpisu okazały się bezskutecznemi. A jednak pieniądze się znalazły...

Przed paru tygodniami Munio W. znikł ze Lwowa. Dokąd wyjechał, nie wiadomo. Wyjazd ten, a raczej ucieczka, wywołał małą senzacyę, którą zwiększyły wieści o krążących we Lwowie wekslach lichwiarskich p. W., żyrowanych przez rozmaite osoby. Między innymi ręczycielem p. W. miał być dr. Z. D. Weksel z podpisem dr. D. opiewać miał na 5.500 kor. Faktem zaś jest, że ani dr. D., ani inne osoby, których nazwiska były podpisane, nie miały z p. W. żadnych stosunków i nigdy mu swych podpisów nie udzielały. Dr. D. dowiedział się w tej sprawie prywatnie, iż w jednej z lwowskich instytucyj finansowych eskontowano weksel z jego podpisem, oraz podpisami hr. W. i jakiegoś żyda, na kwotę 5.500 kor. Prawdopodobnie więc weksel ów pierwotnie dostał się w ręce lichwiarskie, a dopiero następnie drogą reeskontu znalazł się w Banku. Urzędowej wiadomości o tem dr. D. dotąd nie otrzymał. Natomiast zajmuje się tą sprawą i osobą p. W. policya lwowska. Sprawa jest już głośną i budzi powszechną sensacyę.

Kronika krajowa.

Wilki pojawiły się. Mimo stosunkowo łagodnej zimy ukazały się wilki i podchodzą pod wsie. W nocy z 6 na 7 bm. napadły dwa wilki na jadącego saniami ze Lwowa do Kamionki strumiłowej p. A. B. koło Żydatycz, dały się jednak odstraszyć strzałami rewolwerowymi. Okoliczni włościanie kilkakrotnie zauważyli już wilki krążące ponad drogą ze Lwowa do Kamionki.

Za oszustwo. Z Nowego Sącza donoszą, że onegdaj aresztowano w Nowym Targu redaktora „Gazety Podtatrzańskiej“, Karola Stopińskiego i odstawiono go do więzienia w Nowym Sączu, gdzie toczą się przeciw niemu dochodzenia o oszustwo.

Stan majątkowy ruskich instytucyj zarobkowych i gospodarczych przedstawia się według „Diła“ następująco: tow. „Dnister“ miało w r. 1905 w rachunku bilansu (b) 2,429.000 kor., a w rachunku obrotu (o) 5,866.000 k., „Kraj. związek kred.“ 1,394.000 (b) i 5,707.000 (o); „nar. torhowla“ 1,202.000 (b.), 7,687.000 (o); „Wira“ w Przemyśln 1,109 000 (b.), 4,025.000 (o); „powiat. tow. kred.“ w Tarnopolu 616.000 (b), 1,934.000 (o): „Beskid“ w Sanoku 609.000 (b), 1,146.000 (o); „bank związkowy“ w Stanisławowie 528.000 (b), 933.000 (o); „Ryznycia“ w Samborze 526.000 (b), 1,108.000 (o); „kasa zaliczkowa“ w Stryju 503.000 (b), 1,146.000 (o); „Wira“ w Tyśmienicy 415.000 (b), i 986.000 (o). Są to wymienione tylko największe narodowieckie stowarzyszenia związkowe, które należą do „ruskiego kraj. związku kredytowego“. Tych stowarzyszeń było w 1905 r. 100; w roku zeszłym przybyło 31. Do r. 1896 istniało ich tylko 12, w r. następnym przybyło 3; w dalszych latach przybywało od 8 do 16, największy przypływ przypada na r. 1906.

§ **Sprzedaż Bukaczowiec.** Wieść, jakoby br. Christiani zamierzał sprzedać czy nawet już sprzedał miasteczko Bukaczowce żydom, obiega od kilku tygodni. Nie notowaliśmy tej wiadomości, uważając ją za złośliwą jedynie pogłoskę. Wczorajsze „Słowo pol.“ donosi, że jako nabywcy występują Seindel, Gelber i Ehrenbrod z Tłumacza a cena kupna wynosić ma 1,850.000 kor. Mimo tych szczegółów, nie sądzimy, aby wiadomość ta była prawdziwą, br. Christiani bowiem zawsze poczuwał się do obowiązków obywatelskich i nie zmuszony koniecznością — a ta o ile nam wiadomo, nie zachodzi — nie pozbywałby się w obecnych czasach ziemi i nie oddawał jej w ręce spekulantów żydowskich. Spodziewamy się rychłego zaprzeczenia tej bardzo przykrej a uwłaczającej br. Christianiemu wieści.

Kronika powszechna.

§ **Straszne zaręczyny.** W Król. pol. w ubiegły czwartek w Strzemieszycach odbywały się zaręczyny Antoniny Porębskiej z niejakim Sznicerem. Na uroczystości tej obecnych było sporo gości, a wszyscy gęsto przepijali wódką „szwarcowaną“, nabytą u niejakiego Masalskiego. Po wypiciu kilku kieliszków biesiadnicy poczuli okropne boleści. Krzyki rozpaczliwe rozlegały się daleko, a przybyli sąsiedzi i znajomi stali bezradni, patrząc na mękę biesiadników. Zawezwana pomoc lekarska też wiele zdziałać nie mogła, gdyż jak się okazało, goście raczyli się spirytusem denaturowanym. Wśród strasznych męczarni zmarła przedewszystkiem narzeczona Antonina Porębska, następnie zaś oddawali ducha jedno za drugiem: Bolesław Waluga, żona jego, Norbert Oczkowicz, Władysław Bargiełła, robotnik dr. żel. iwangrodzkiej Grigoriew. Walczą ze śmiercią: narzeczony Sznicer, Cieślik, Frajlich i Piątek. Sprawca otrucia Masalski, dowiedziawszy się o zajściu, umknął za granicę, a wszelkie poszukiwania policyi w celu schwytania zbiega okazały się bezcelowemi.

§ **Ludność Francyi** wedle obliczeń ostatniego spisu ludności (w marcu 1906) teraz zamkniętego, wynosi 39,252.267 ludzi. W porównaniu z r. 1901 okazuje się przybytek 290.322. Paryż liczy 2,763.393 mieszkańców.

§ **Z Paryża** piszą nam: Nadmienić muszę w uzupełnieniu doniesień o skandalu w teatrze Moulin Rouge, że obie przyjaciółki: markiza de Morny i Koletta Willy są rozwódkami. Pierwsza była żoną markiza de Belbeuf, a druga publicysty Gautier-Villarsa piszącego pod pseudonimem Willy, autora osławionych książek „Klaudyna w szkole“ itd. Z powodu rozwiązłego i ekscentrycznego trybu życia nie miały one dostępu do sfer towarzyskich. Ich prowadzenie się służyło już nieraz za temat pikantnych historyjek w „kronikach skandalicznych“ tutejszych pisemek brukowych.

Ród książąt de Morny nie jest starym. Jego protoplastą był Karol Demorny (w r. 1811), syn Augusta-Karola hr. de Flahaut i Hortensyi Beauharnais, późniejszej ks. de St.-Leu, a następnie królowej holenderskiej. Morny'owie otrzymali tytuł książęcy w r. 1862. „Bohaterka“ pantominy, Zofia-Matylda de Morny ma obecnie 44 lat; po matce jest Hiszpanką, babką jej była ks. Trubecka, wyszła za mąż w r. 1881 za Jakuba markiza de Belbeuf, z którym wzięła rozwód przed 10 laty i posługuje się nazwiskiem panieńskiem. Pisuje pod pseudonimem „Yssim“, który jest odwróceniem jej zdrobniałego imienia chrzestnego: Missy.

Początek roku obfituje w Paryżu w sensacye. Oto 4 bm. rozegrał się w Viroflay tragiczny pojedynek między porucznikiem, Jerzym Spitzer a pozasłużbowym oficerem Edwardem Andrea. Powodem do pojedynku były kwestye sercowe. Spitzer jest neofitą i pochodzi z rodziny żydowskiej, która posiada w Petersburgu dom bankowy, oraz ma w Wersalu piękną willę z wielkim parkiem. Jerzy Spitzer przybył przed świętami z matką swą do Paryża, by spędzić czas pewien u swej ciotki, wdowy po bogatym bankierze paryskim, który był reprezentantem domu Rothschildów w stolicy Francyi. Co właściwie doprowadziło do pojedynku w Viroflay, nie jest jeszcze wyjaśnionem. Krwawa rozprawa odbyła się w tem samem miejscu, na którem przed kilkoma laty utracił życie, wśród okoliczności analogicznych, pewien romantyczny młodzian polski. Warunki były jak

najostrzejsze. Po trzeciej wymianie kul Spitzer padł bez przytomności. Okazało się, że kula przebiła żołądek. Operacya się powiodła i kulę wydobyto, mimo tego stan Spitzera jest groźny.

D. 5 bm. rano odbył się znów pojedynek w sprawie dziennikarskiej między niejakim Johnem a Gunglem de Prat. Warunki były ostre; na szczęście skończyło się na lekkiej ranie, jaką Gungle odniósł na prawej ręce. Na jutro zapowiedziany jest znów pojedynek powieściopisarza Zévaco z dziennikarzem Lesseure. Na emocyi Paryżanom nie zbywa.

§ **Królowa włoska wystawczynią.** Na wiosnę odbędzie się w Wenecyi doroczna wystawa obrazów. Oglądać tam będzie można dwa płótna sensacyjne, mianowicie obrazy pędzla królowej Heleny. Młoda monarchini jest bowiem „malarką" bardzo utalentowaną. Królowa, o ile jej obowiązki monarsze na to pozwalają, z wielką przyjemnością zamyka się w małem atelier, które jej urządzono na Kwirynale. Gdy Helena maluje, wówczas sam król nie ma dostępu do jej pracowni. Zapewne z tej przyczyny Wiktor Emanuel zmierził sobie malarstwo. Królowa przygotowuje swe prace wystawowe w wielkim sekrecie. Nikt nie wie, co te obrazy przedstawiają. Włoski świat artystyczny jest bardzo zaciekawiony, a królowa nie posiada się z radości na myśl, iż jako malarka będzie uczestniczyła w publicznej ekspozycyi.

§ **Immigracya do Stanów Zjednoczonych** była według świeżo ogłoszonych wykazów statystycznych w roku ubiegłym tak wielką jak jeszcze nigdy dotąd. Na osiedlenie się w Stanach Zjednoczonych pozwoliły tamtejsze władze 1,166.000 osobom głównie z Rosyi, Austryi i Węgier. 12.000 emigrantów wzbroniono wstępu na terytoryum Stanów Zjednoczonych, tak że musieli oni wrócić do Europy.

§ **Ślub na stole operacyjnym.** Z Nowego Jorku donoszą do „Daily Mail", że w szpitalu tamtejszym niejaki Karl Trocce poślubił Julię Berardi. Świadkami byli lekarze i infirmierzy w białych czapkach. Pan młody leżał na stole operacyjnym. Ceremonii dokonał ks. Dominikanin. Taki był epilog dramatu, który się niedawno rozegrał. Rywal Troccego, Franciszek Rostin w sprzeczce o dziewczynę rzucił się nań z nożem i ranił go ciężko w wątrobę. Troccego sprowadzono do szpitala, gdzie konieczną była natychmiastowa operacya. Chory posłał po narzeczoną i na życzenie obojga odbył się ich ślub tuż przed operacyą. Ona ma lat 30, on 27. Po ślubie odbyła się długa i trudna operacya, której wynik był szczęśliwy. Napastnik został aresztowany.

§ **Pobory dyplomatów i ministrów niemieckich.** Ambasadorowi niemieckiemu w Waszyngtonie, br. Sternburgowi, podwyższono pobory roczne o 20.000 marek. Od 1 bm. pobiera on rocznie 120.000 m. Uczyniono to w tym celu, by ambasador rzeszy niemieckiej w Stanach zjedn. nie był finansowo gorzej sytuowany, aniżeli przedstawiciele innych wielkich mocarstw. Powtóre życie w Waszyngtonie jest bardzo drogie, droższe niż np. w Madrycie lub w Rzymie. Pensye hr. Montsa i v. Radolina i br. Wedel otrzymują po 120.000 m. Największe pobory pobierają przedstawiciele Niemiec w Londynie i Petersburgu: hr. Wolff-Metternich i v. Schoen, mianowicie po 150.000 m.

Niemieccy ministrowie upełnomocnieni otrzymują od 24.000 do 60.000 m. Pensya kanclerza rzeszy, ks. Bülowa wynosi 100.000; niższą jest więc niż niektórych jemu podwładnych dyplomatów. Ci jednak muszą łożyć wielkie sumy na utrzymywanie ambasad i reprezentacyę. Sekretarze stanu dla spraw zagranicznych Tschirschky i Posadowsky pobierają po 50.000 m. i nadto od 30.000 do 44.000 m. Każdy minister pruski otrzymuje rocznie 36.000 m.: tyleż pobiera bawarski prezydent ministrów, br. Podewils. Inni ministrowie bawarscy pobierają po 25.000 m.; tylko minister wojny ma 30.000 m. pensyi. Pensya ministrów saskich wynosi po 28.000 m., a würtemberskich 18.000 do 23.000 m. Najniższe są pobory ministrów oku księstw Lippe, wynoszą bowiem rocznie po 9000 m.

§ **Groźba cesarska.** Berliński korespondent londyńskiego dziennika „Daily Mail" zapewnia, że cesarz Wilhelm II zamierza unikać Berlina w wypadku, gdyby socyalni-demokraci zdobyli mandat w pierwszym okręgu Berlina, gdzie znajduje się zamek królewski.

Socyalni demokraci czynią wielkie wysiłki, aby zdobyć mandat w tym okręgu. Między innymi nakłonili tysiące marynarzy, spędzających zwykle zimę w Berlinie, aby się w tej dzielnicy osiedlili i wpisali się tam na listę wyborczą.

§ **Restauracya pałacu w Avignon** postępuje szybko. Miasto zamierza nadać dawnej rezydencyi papieży pierwotny blask. Prócz cennych fresków odkryto tam w czasie robót tajne schodki wiodące do komnaty papieskiej, o których istnieniu nic nie wiedziano.

Podziękowanie. Wszystkim łaskawym ofiarodawcom, którzy przyczynili się darami na gwiazdkę dla ubogiej dziatwy, składamy niniejszem gorącą podziękę. — *Julia Kiernigowa*, przewodnicząca tow. św. Salomei filii św Mikołaja.

Zmarli.

Tadeusz Jarosz, notaryusz, założyciel i prezes rawskiego Sokoła umarł wczoraj w Rawie ruskiej.

Zmarły był gorącym patryotą, niestrudzonym pracownikiem na polu narodowem, nadzwyczaj czynnym członkiem towarzystw patryotycznych, otaczanym powszechną czcią i uznaniem. Obrząd pogrzebowy odbędzie się w Rawie dnia 10 bm. o godz. 3 popołudniu na dworcu kolejowym, do grobowca zaś rodzinnego we Lwowie, w dniu 11 b. m. o 11 przed południem.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralne st. austryackich kolei państwowych. Dnia 8 stycznia 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —1·9 Tarnopol —.—, Lwów —1·6, Stolo —.— Przemyśl —.— Jarosław —2·0 Tarnów —, Nowy Zagórz —.— Kraków —0·5 Praga +1·3, Wiedeń +0·9 Semmering +4·3 Budapeszt +4·4 Ischl +1·0 Riva +1·2 Tryest +3·7 Celsyusza.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę po raz I „Zażarty automobilista" Kraatza.

We czwartek „Samson i Dalila". Występ Al. Bandrowskiego i p. Oleskiej.

W piątek „Zażarty automobilista".

W sobotę popoł. „Betleem polskie" Rydla — wieczór wyjątkowo „Lohengrin" Wagnera. Występ Aleksandra Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W niedzielę pop. „Pani Walewska" Gąsiorowskiego i Nikorowicza — wieczór „Słodka dziewczyna".

W poniedziałek „Zażarty automobilista".

We wtorek po raz pierwszy „To coś" operetka Weinbergera.

We środę po raz pierwszy „Moralność pani Dulskiej", tragikomedya kołtuńska w 3 aktach przez Gabryelę Zapolską.

Z KRAKOWA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Pogrzeb artysty-malarza śp. Jana Stanisławskiego odbył się wczoraj przy licznym udziale publiczności i kół artystycznych. W orszaku pogrzebowym wzięli udział: del. Fedorowicz, jako delegat ministerstwa oświaty, delegat wiedeńskiej „Secesyi" Lentz, delegat warszawskiej Szkoły sztuk pięknych prof. Ruszczyc, profesorowie i uczniowie Akademii sztuk pięknych, prezydent dr. Hausner, prezydent dr. Leo, wiceprezydent p. Chyliński, rektor uniwersytetu dr. Morawski i w. i. Na karawanie zawieszono wiele wieńców, między innymi od artystów i instytucyj artystycznych, oraz wieniec wiedeńskiej „Secesyi". Gdy kondukt pogrzebowy stanął przed gmachem Akademii sztuk pięknych, przemówił p. Konstanty Górski imieniem akademii i wielbicieli, rektor dr. Morawski imieniem społeczeństwa, a p. Skoczylas imieniem Bratniej Pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych. Na cmentarzu przemawiali: profesor Ruszczyc imieniem warszawskiej Szkoły sztuk pięknych, artysta-malarz Szczygliński imieniem byłych uczniów, a p. Dobrodzicki imieniem teraźniejszych uczniów śp. zmarłego.

— Donoszą z Wiednia, że sprawa zarządu dworcem krakowskim nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana a mianowicie czy ma on podlegać wiedeńskiej dyrekcyi upaństwowionej obecnej kolei Północnej czy też dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie. Onegdaj zebrani konduktorzy i nadkonduktorzy kolei państwowej w Krakowie powzięli uchwałę protestującą przeciw niemczeniu Krakowa przez oddanie stacyi krakowskiej pod zarząd dyrekcyi wiedeńskiej. Nie można wątpić, że Koło pol. zajmie się gorliwie tą sprawą.

Z POZNANIA.

Akcya wyborcza Polaków.

W myśl uchwały powziętej w Poznaniu na zgromadzeniu polskich wyborców, zgromadzenie polskich wyborców w Berlinie uchwaliło jednogłośnie głosować tylko na Polaka i jako polskiego kandydata nominowało p. Leona Czarlińskiego. Wydano również hasło, aby ani jeden głos polski nie padł na Niemca, bez względu na to, do jakiegoby stronnictwa należał.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Fabryki Geyera i Ossera w Łodzi otrzymały znaczne zamówienia i rozpoczęły pracę; pierwsza na 3 zmiany, druga na 2. Dzięki temu wielu robotników znajdzie zajęcie.

— Onegdaj odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem Aleksandra Swiętochowskiego organizacyjne posiedzenie sekcyi oświatowej Towarzystwa kultury polskiej. Uczestniczyło 150 osób. Powzięto następujące uchwały: 1) zakładać szkoły i przyczyniać się do powstawania wzorowych zakładów oświatowych, 2) utworzyć muzeum szkolne, 3) zakładać biblioteki stałe i ruchome, 4) założyć seminaryum dla kształcenia nauczycieli dla analfabetów, 5) rozpowszechniać wydawnictwa oświatowe, 6) urządzać zjazdy w sprawach kulturę polską obchodzących.

Z KIJOWA.

— Onegdajszej nocy nieznani ludzie napadli na urząd gminy Totkowskiej w pow. ostrowskim, zabili jednego strażnika, zranili śmiertelnie drugiego, oraz zabrali pieniądze i dwa karabiny z ładunkami.

— Emigracya wśród żydów wciąż wzrasta we wszystkich 3 guberniach południowo-zachodnich.

Ostatnie wiadomości.

Celem osłabienia powagi rządu niemal że zasadniczo przed każdymi ogólnymi wyborami rozpuszczaną bywa wieść, że namiestnik kraju dla tych lub owych względów opuszcza swoje stanowisko. „Kur. lwow.", nie chcąc się dać wyprzedzić w tym kierunku, dziś już kazał sobie telegrafować... z Krakowa, że hr. Potocki ustępuje a przyczyną tego ma być „reforma wyborcza, za którą na życzenie cesarza głosował wprawdzie w izbie panów, lecz na podstawie której nie chce przeprowadzić wyborów a ponadto, że grupa wschodnio-galicyjskich konserwatystów, tzw. Podolaków nie ufa mu". Otóż na podstawie zupełnie wiarygodnych informacyj możemy zapewnić, że całe to doniesienie jest nieprawdziwe. Ani hr. Potocki nie zamierza ustąpić ze zajmowanego stanowiska, ani nie istnieje powód, dla któregoby grupa wschodnio-galicyjskich konserwatystów mogła nie mieć pełnego zaufania do hr. Potockiego.

Donoszą z Wiednia, że minister handlu Forzt, aktywował już, stosownie do przyrzeczenia, osobny departament dla spraw dostawowych. Szefem tego departamentu mianowany radca sekcyjny, Rudolf Stankiewicz. Głównem zadaniem departamentu jest uważać na to, aby przy rozdziale dostaw dla armii między obie połowy monarchii Austrya nie została pokrzywdzoną.

Węgierskie stronnictwo niezawisłości odbędzie dziś konferencyę w Budapeszcie, która będzie niejako sądem nad wiceprezydentem sejmu, p. Stefanem Rakowszkym, który podczas posiedzeń delegacyj kilkakrotnie zaatakował stronnictwo niezawisłości. Zdaje się, że zapadnie uchwała, aby nie głosować więcej na p. Rakowszky'ego, jako na wiceprezydenta sejmu.

Telegramy i telefonematy

z dnia 8 stycznia 1907.

Rada państwa.

Wiedeń. O 3 popołudniu rozpoczęło się posiedzenie izby poselskiej. Odczytano wnioski i interpelacye, między innemi interpelacye w sprawie kolei Północnej.

Poprawa bytu urzędników.

Wiedeń. Odpowiednio do oświadczenia, złożonego dnia 19 grudnia zr. w komisyi budżetowej, przedłożył dziś minister skarbu radzie państwa dwa projekty ustaw, zawierające zarządzenia na rzecz urzędników państwowych.

Pierwsze przedłożenie obejmuje żądanie 20-milionowego kredytu na mające być przyznanymi w r. 1907 nadzwyczajne jednorazowe dodatki. Suma ta będzie pokryta z zapasów i nadwyżek kasowych.

Drugie przedłożenie obejmuje owe daleko sięgające ostateczne zarządzenia, które rząd zamierza przeprowadzić i wprowadzić w życie w r. 1908. Według tego przedłożenia zamierzona jest dla urzędników państwowych potrójna akcya, a mianowicie: 1) podwyższenie dodatków aktywalnych, aby wobec trudnych warunków życiowych przyjść z pomocą każdemu poszczególnemu urzędnikowi, 2) pomnożenie klas płacy w rangach od III do XI, połączone ze skróceniem terminu awansu w najniższych trzech klasach rangi, aby o ile możności dać gwarancyę częstszego, czasowo oznaczonego i szybszego awansu, 3) skrócenie lat służby potrzebnych do uzyskania emerytury z 40 lat na 35 lat.

Podwyższenie dodatków ma nastąpić w ten sposób, aby z jednej strony obecne dodatki zostały podwyższone we wszystkich klasach rangi, a to w 5 o 10%, w 6, 7 i 8 o 15%, w 9, 10 i 11 o 20%, z drugiej strony doznały polepszenia klasy miejscowe w swoim stosunku do Wiednia, a mianowicie w ten sposób, by dotychczasowe dodatki aktywalne, wynoszące 60%, 50% i 40% wiedeńskich dodatków aktywalnych, zostały podwyższone na 70%, 60% i 50%, a dla miast liczących więcej, niż 80.000 mieszkańców, utworzona zostanie nowa klasa miejscowa, której przyznane będzie 80% podwyższonego dodatku wiedeńskiego. Pomnożenie pięcioleci obejmuje we wszystkich klasach rangi począwszy od 3, skończywszy na 11, z wyjątkiem 9 rangi po jednym stopniu płacy, w klasie 9 dwa stopnie.

Wysokość nowych stopni płac odpowiada dotychczasowemu stosunkowi między poszczególnemi płacami każdej klasy rangi. W przyszłości najwyższy stopień płacy w każdej randze równać się będzie najniższej płacy najbliższej klasy rangi wyższej. Urzędnicy ponad 60 lat wieku wykluczeni będą z przeniesienia do nowych stopni płac. Termin awansu w najniższych klasach rangi będzie zniżony z 4 na 3 lata.

Zniżenie czasu służby odnosić się będzie tylko do urzędników, którzy płacić będą dalszy dodatek emerytalny pół proc., a ze sług odnosić się będzie tylko do personalu dozorców więziennych, straży policyjnej i bezpieczeństwa, agentów policyjnych itp. kategoryj, które z powodu trudnej służby zwykle nie dochodzą do 40 r. służby. Zgodnie z podwyższeniem dodatku aktywalnego urzędników ma także nastąpić takie podwyższenie dla sług, a mianowicie na 55 proc. we Wiedniu, 40 proc. w I, 35 proc. w II, 30 proc. w III i IV klasie miejscowej. Sumę, potrzebną na zwiększenie wynikłych stąd wydatków preliminuje się na 15 i pół milonów koron; do tego należy doliczyć wydatek 13 milionów, który powstanie z powodu rozszerzenia zamierzonej akcyi także na kategorye innej służby państwowej, których pobory będą uregulowane w drodze rozporządzenia. Do kategoryj tych należą grupy personalu pocztowego, personalu kancelaryjnego, sług pomocniczych, straż skarbowa, personal leśnictwa, urzędnicy kolei państw. i służy.

Dla państwowego personalu nauczycielskiego wreszcie, obok należnego im podwyższenia dodatków aktywalnych, zamierzone są pewne specyalne zarządzenia, jak zrównanie profesorów szkół średnich z nauczycielami państwowych szkół przemysłowych, wliczenie lat suplentury i asystentury, zrównanie wszystkich wiedeńskich profesorów szkół wyższych do t. zw. dodatku wiedeńskiego.

Z ziem polskich.

Przed wyborami.

Petersburg. Związek ludzi ruskich postanowił nie brać udziału w wyborach do Dumy państwowej, ponieważ boi się porażki, którąby mu zaszkodziła w dalszych czynnościach a nadto nie chce przyczynić się do wyboru żydów, którzy zdaniem jego będą do drugiej Dumy wybrani.

Warszawa. W najbliższą niedzielę odbędzie się ogólne zebranie członków stronnictwa „polityki realnej". Omawiane będą sprawy wyborcze oraz kwestye polityczne, z jakiemi posłowie polscy spotkać się mogą w dumie państwowej.

Utworzyło się nowe stronnictwo „żydowska grupa ludowa", obejmujące całe państwo. Organizatorami są byli posłowie Winawer i Ostrogowski oraz Hessen, Kuliszer i inni, a hasłem stronnictwa jest walka o prawa obywatelskie żydów oraz zwalczanie programu politycznego syonistów.

Prześladowanie Macierzy szkolnej.

Warszawa. Władze administracyjne w gub. siedleckiej zamykają szkółki, założone przez Macierz szkolną. Zamknięto już szkoły początkowe w Łosicach, Szpakach i Konstatynowie oraz w gminach na północ od Huszlewa. Swieżo założonych szkółek w 5 wsiach parafii huszlewskiej jeszcze nie zamknięto tylko dlatego, że jeden z członków miejscowej Macierzy zapewnił naczelnika powiatu, iż ma poręczenie gubernatora siedleckiego, iż otwarcie i prowadzenie tych szkółek odbywać się będzie bez przeszkód ze strony administracyi.

Położenie w Łodzi.

Łódź. Ofiarą walk bratobójczych w czasie od 1 do 6 bm. padło 55 osób, między temi 14 zabitych.

Łódź. Utworzył się tu komitet robotniczy z przedstawicieli wszystkich partyj celem niesienia pomocy robotnikom, pozbawionym zajęcia.

Na ulicy Sredniej postrzelono robotnika Adamczyka, na ulicy Suwalskiej zraniono drugiego robotnika o nieznanem nazwisku.

Sejm pruski.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego minister skarbu Rheinbaben przedłożył budżet. Następne posiedzenie w piątek. Na porządku dziennym wybór prezydyum i pierwsze czytanie budżetu.

Berlin. Izba panów sejmu pruskiego wybrała przez aklamacyę dotychczasowe prezydyum.

Nowe ustawy antipolskie.

Berlin. Zapowiedziane nowe ustawy antipolskie będą żądały nietylko nowych milionów na cele kolonizacyjne, ale także będą dążyły do odebrania Polakom resztek praw obywatelskich, jakie Polacy jeszcze posiadają w Prusiech.

Monopole w Prusach.

Berlin. Wedle zapowiedzi rządu pruskiego ma wkrótce nastąpić upaństwowienie kopalń węgla i warzelni soli.

Z Rosyi.

Napady i zamachy.

Petersburg. Dziś o godzinie 9 rano zabito strzałami rewolwerowymi naczelnego prokuratora wojskowego Pawłowa.

Petersburg. Policya wykryła sprawcę zabójstwa w hotelu Moskiewskim, gdzie znaleziono trupa bez głowy, a głowę zamordowanego na piecu. Zabitym okazał się niejaki Karol Gewerti, mordercą Smurow, dzierżawca domu Gewertiego. Morderca przyznał się do winy.

Smierć Szacha.

Teheran. Stan zdrowia szacha budzi bardzo poważne obawy. Sądzą, że szach nie przeżyje dzisiejszej nocy. Ministrów powołano do pałacu.

Teheran. Szach perski umarł wczoraj o 11 w nocy. Urzędowo dopiero dziś o 9 rano wiadomość tę ogłoszono.

Masaffer-ed-din urodził się 25 marca 1853, jako drugi syn Nasr-ed-dina. Jednakże brat jego pochodził z żony rodu nieksiążęcego, Musaffer-ed-din przeto, jako syn księżniczki, został ogłoszony następcą tronu, a 1 maja 1896, po zamordowaniu ojca przez pewnego fanatyka religijnego, wstąpił na tron. Był to pierwszy kulturalny szach perski, czego ostatecznie dał dowód, nadając Persyi konstytucyę.

Na tron perski wstąpi obecnie niewątpliwie najstarszy syn zmarłego, Mahomet Ali Mirza, 35 letni mężczyzna, żonaty i posiadający 11-letniego syna. Nowy szach perski był dotychczas, stosownie do zwyczaju, jako następca tronu gubernatorem prowincyi Azerbejdżan i dopiero pod sam koniec choroby ojca przybył do Teheranu, aby objąć regencyę.

Parlament francuski.

Paryż. Wczoraj otwarto nową sesyę parlamentu. Wybór prezydenta izby odroczono do czwartku. W tym samym dniu senat dokona wyboru całego wydziału.

Marokko.

Cadiz. Dwa krążowniki i jeden torpedowiec odpłynęły dziś pod dowództwem kontradmirała Matty do Tangeru.

Londyn. Do „Times" donoszą z Tangeru, że jeden z żołnierzy Rajzulego doniósł korespondentowi, iż po stronie Rajzulego pod Zinat walczyło tylko 66 ludzi, z których 3 padło a 5 zostało zranionych.

Z Japonii.

Tokio. Członkowie partyi rządowej uchwalili domagać się w parlamencie zaprowadzenia państwowego monopolu cukrowego.

Zbrojenie Ameryki.

Waszyngton. Sekretarz stanu dla wojny Taft domagał się w komisyi parlamentu stanowczo wzmocnienia artyleryi.

Komunardzi z XVIII. wieku.

Gwałty i bezprawia, jakich się za wiedzą i wolą głowy republiki dopuszcza rząd masoński na sługach i wyznawcach Kościoła we Francyi, nasuwają na myśl pełne grozy czasy wielkiej rewolucyi i ówczesnych prześladowań i czynów strasznych, jakie się rozgrywały w domach Bożych we Francyi, a zwłaszcza w Paryżu.

W samych początkach rewolucyi Kościół katolicki nie był jeszcze uciskanym. Żądano tylko od księży, aby składali przysięgę wierności według nowej modły, a gdy który oponował, urządzano w jego kościele publiczne głosowanie i obowiązki duszpasterskie powierzano innemu księdzu. Potem przystąpiono do systematycznego obrabowywania miejsc świętych. Przedewszystkiem zaczęto zdejmować i przetapiać dzwony kościelne. Z wszystkich wysokich wieżyc prastarych paryskich świątyń zabierano godła, których kruszcowe usta zwiastowały urodziny i śmierć, dni uroczyste i czasy nieszczęść, a ich głos potężny unosił się nad morzem domów i tonął daleko poza granicami miasta. Przedziwne stare dzwony, częstokroć arcydzieła sztuki lejarskiej, których imiona były pośród mieszkańców Paryża dobrze znane i popularne, stały się ofiarą nowego rządu. Bazylika de Notre Dame utraciła 8 wielkich dzwonów, zabrano też i mniejsze, aby „nie mogły dzwonić na alarm".

Swiętokradczy rabunek nie na wiele się przydał grabieżcom. Kruszec przetopiony, stanowiący mieszaninę miedzi, cyny i srebra, nie nadawał się na materyał monetarny. Próbowano bić drobną monetę zdawkową, dodając do mieszaniny nieco miedzi, ale nowa moneta nie weszła w obieg; zabrali ją spekulanci. Wszystkie świątynie paryskie milczały, jak w wielki piątek; z dzwonic nie mogły się rozlegać głosy skargi i grozy, gdy apostołowie nowego porządku zabierali się do dalszych grabieży i bezprawi.

W sierpniu 1792 rozkazała komuna obrabować kościoły z wszystkich przedmiotów z bronzu, nie wyłączając nawet krucyfiksów, następnie przetapiać je na armaty, gdyż „na polu walki będą zaszczytniejszą, niż dotąd, rolę odgrywały". Skutkiem tego tyrańskiego zarządzenia najczcigodniejsze miejsca chwały Bożej ogołocone zostały ze wszystkich skarbów i stały pustkami.

Szerokie masy ludu francuskiego nie wyzbyły się wiary, która głęboko tkwiła w sercach jego. Mimo gwałtów i prześladowań komunardów, odbywały się często wielkie procesye pod gołem niebem; ówcześni terroryści nie mieli odwagi rozpędzania tych pobożnych pochodów. Pewnego dnia padł podczas procesyi wielki kamień na 10-letnie dziecko. Chłopak nie doznał żadnego szwanku. Tłum padł na kolana, wołając: „cud, cud Boży".

W czasie konfiskat zaborcy mniej zwracali uwagi na uboższe kościoły przedmiejskie. Tam odbywały się msze św., świątynie nie mogły pomieścić modlących się. Wówczas wielkie, historyczne świątnice „nowi ludzie" poświęcili „nowym bogom." Nad gotyckimi portalami, które w swej poważnej piękności przez szereg wieków patrzały na dusze pobożne, widniały napisy: „Poświęcono Filozofii", „Rozsądkowi", „Wolności" itp. W jesieni 1793 Boga jednego, czczonego przez świat chrześcijański, zastąpiono w paryskich kościołach niezliczonemi „boginiami." Kościół św. Gerwazego nazwano „świątynią Młodości", kościół św. Wawrzyńca „świątynią Wolności", św. Mikołaja „świątynią Hymenu" itd.

Na kościele de Saint Germain widniał plakat: „Do sprzedania lub najęcia: wiadomość u ob. Iverta". Był też do najęcia kościół oo. Teatynów. „Lokal nadaje się — opiewał afisz — szczególniej na ujeżdżalnię. Można tu wygodnie pomieścić 30 do 50 koni i 150 powozów". Kościół oo. Augustynów obrócono na targowicę drobiu. Z wielkiego kościoła de St. Benoit zrobiono teatr „Pantheon". Kościół „Białych braci" przemieniono w gospodę; świątynia była do sprzedania za 56.000 franków. Z innych kościołów porobiono sale balowe, fabryki. Znalazło się przedsiębiorstwo finansowe, które się zajmowało nabywaniem i sprzedażą paryskich kościołów.

Robespierre'owi, przyszła raz do głowy idea tolerancyi i w „święto Rozsądku" wydał on dekret, ustanawiający pełną swobodę religijną. „Lud francuski — powiedzianem było — uznaje wolność wszystkich wyznań i żadnego z nich nie będzie prześladował." Wobec tego niektórzy pobożni katolicy powynajmywali opuszczone kaplice i w nich odprawiały się msze św. Napływ wiernych był ogromny, mimo tego, iż „wyznawcy religii Rozsądku" starali się wszelkimi sposobami zaburzać nabożeństwa katolickie.

Do najbardziej nieustraszonych należał sędziwy kapłan, ks. Cloy, który odprawiał mszę św., mimo iż żołdacy komuny przemocą odrywali go od ołtarza. Ateusze wywoływali sceny gorszące w kościołach i na ulicach, tak że w lutym 1704 publiczne nabożeństwa katolickie stały się niemożliwemi.

Grobowce, w których spoczywali pełni chwały bohaterowie i twórcy wielkości Francyi, otwierano we wszystkich kościołach, a popioły mężów zasłużonych rozsypywano po ulicach i rynsztokach. Zwłoki Henryka IV., doskonale zakonserwowane sprofanowano w niecny sposób. Jakiś żołdak uciął brodę wielkiego króla i zrobił z niej wąsy, które przylepił do swej gołowąsej, górnej wargi. Klejnoty i inne relikwie wartościowe, znajdujące się w trumnach, rabowano, a kości i popioły wielkich Francuzów niszczono.

Nieuszanowano nawet słynnych relikwij w St. Denis, gdzie przechowywano koronę cierniową Zbawiciela i część Krzyża świętego Zabrano zdobne w klejnoty relikwiarze, a świętości porzucono. Koronę św., złamaną na 3 części, ocalił od zniszczenia ks. Barthélewy, a ułamek św. Krzyża zabrał z czcią malarz Bonvoisin (relikwie leżały na ziemi). Matka jego przechowywała wielką świętość aż do r. 1808, kiedy relikwie te zwrócono kościołowi i z wielką uroczystością na nowo poświęcono.

Fałszywi głosiciele „wolności, równości i braterstwa" nie uszanowali nawet relikwij czczonej przez wszystkich Francuzów patronki miasta Paryża, św. Genowefy. Zrabowane w trumnie wielkiej świętej przedmioty wartościowe, oceniono zaledwie na kilkaset franków. Ta profanacya oburzyła całą Francyę; ogół zwrócił się z największą nienawiścią ku terrorystom i niebawem anarchistyczne ich rządy dobiegły do końca.

Miejmy nadzieję, że i dzisiejsi następcy komunardów ośmnastego wieku doczekają się ich losu. Tryumf ostateczny będzie po stronie prawdy i sprawiedliwości. Deus vincet.

Dział ekonomiczny.

β **Podwyższenie ceny szkła.** Wszystkie austryackie fabryki szkła podwyższyły cenę szkła taflowego o 25 procent.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 9 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 5·80 do 5·90. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Owies obroczny na termina 6·70 do 6·85 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 9·50. Wyka 5·70 do 5·90. Bobik 6·00 do 6·25 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 21·— do 24·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 38·— do 39·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22·— do 22·50.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dn. 9 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 690·—, węgierskiego zakładu kredytowego 841·25 Anglobanku 317·50, Unionbanku 580·50, Banku dla krajów koronnych 467·00, Bankvereinu 562·50. Bodencreditu 1084·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 575·00, kolei państwowych 697·—, kolei południowej 178·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 463·—, kolei północnej 5670, kolei czerniowieckiej 580·—, alpiny 623·50, Rima Muranya 574·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2680·—, fabryki broni 562·— tureckie tytoniowe 431·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 645 —, oblig. węg. indemniz. 96·30, renta majowa 99·45, austryacka renta koronowa 99·35, węgierska renta koronowa 96·45, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·35, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·95, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·35, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 100·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·25, losy tureckie 168·75 marki 117·68, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85.60.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 9 stycznia 1907

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). Br. Christiani z Dębicy, J. Jurewicz z Rosyi, B. Jarosiewicz z Tarnopola, P. Madeyski z Gaj, S. Wachowicz z Dawidkowic, W. Niwicki z Bortnik, W. Strzelecccy z Nowoszyc, E. Obertyński z Odnowa, dyr. Alma z Wiednia, P. Biederman z Borysławia, P. Mandlowa z Tarnopola, dr. Ambroziewicz z Krakowa.

Hotel Imperial. Estachy Woluski z Hawłowic, Konstanty Kamierowski z Sokołowa, Adam Bogusz z Derewian, Konstanty Kownacki z Switarzowa, Wilhelm Stanek z Wiszenki, Stanisław Wołkowiecki z Dydmowa, Zdzisław Obertyński z Hujczy, Eugeniusz Krzysztofowicz z Załncza. Włodzimierz Krzeczunowicz z Janowa, Maurycy Somerstein z Burkanowa, Alojzy Weissner z Berlina, dr J. Mosler z Czortkowa, dr. Józef Offner z Tarnowa, Filip Jawetz ze Strusowa, August Türman z Zaleszczyk, Zygmunt Brenholtz ze Snowicz, Filip Liebermann ze Stanisławowa.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.